ŚPIEWNIK POLSKI.

I.

PIEŚNI NARODOWE.

PIEŚNI LUDOWE.

HYMNY. DUMKI. BALLADY.



WARSZAWA.
NAKŁADEM T. H. NASIEROWSKIEGO.

Cena 20 kop.

ŚPIEWNIK POLSKI.

I

PIEŚNI NARODOWE.

Śpiewy ludowe, Hymny, Dumki, Ballady.

Z dzieł poetów polskich

zabrał

Swojesław.

Śpiewaj ludu polski, złoty,
Wypowiadaj swe tęsknoty

WARSZAWA.
NAKŁADEM T. H. NASIEROWSKIEGO.
Druk J. Sikorskiego, Warecka 14.

1906

PIEŚN ZGODY.

*

Bracia dłoń podajmy zgody,
Wśród jedności i swobody.
Niech nam mile spływa czas!
Idźmy prawdą naprzód śmiało,
Dla przyjaźni duszę całą.
Zawsze tylko, zawsze wraz,

Cześć i chwała Najwyższemu,
Co rodowi człowieczemu
Wskazał święty życia cel!
Nieś więc bracie prawdę w koło,
I serdecznie a wesoło,
Między bliźnich twoich dziel!

Więc podajcie dłoń do zgody,
Wszystkich światow wy narody
Jedność niech nie zgaśnie tam
Prawda, cnota niechwas strzegą
Miłość Boga i bliźniego,
Niechaj hasłem będzie nam!

Nieśmiertelny wieszcz polski, Adam Mickiewicz nazwał pieśń „arką przymierza między staremi a młodemi laty“, arką, „w której lud składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“.

W innym znów wierszu ten sam wielki poeta powiada, że choćby wszystkie moce sprzysięgły się przeciw językowi i wierze „pieśń ujdzie cało“.

Wiekopomne to słowa, a najlepsze ich stwierdzenie mamy na narodzie polskim. Z najcięższych prób, z najsroższych zamachów na mowę ojców „pieśń wyszła i wychodzi cało“, a na dźwięk nuty dobrze wszystkim znanej rozgrzewają się serca, pierś silniej zaczyna oddychać, krew żywiej krąży w żyłach.

Ale tylko pieśń, w której wylewają się szczerze uczucia duszy, tylko pieśń nieskalana niczem i wolna od naleciałości obcych, przynosić jest zdolna ulgę w cierpieniu i ukojeniu po troskach twardego żywota.

Zadaniem pieśni polskiej jest i było *nie jątrzyć i ranić*, ale *zagrzewać uśpionych, krzepić zwątpiałych, godzić poważnionych.*

To właśnie odpowiada duchowi narodu, który nie splamił nigdy rąk swoich królobójstwem, który brzydził się wszelkimi gwałtami, a nawet, w chwilach największej grozy zdobywał się na wielką skargę do Boga, piętnując „Kainów“.

Nigdy i nigdzie w pieśni polskiej nie znajdziemy zachęty do czynów gwałtownych, ztąd też pochodzi, że nawet hymny, które uznane zostały ogólnie za „narodowe“, ocenione są, jako dla całości państwa nieszkodliwe i niewinne. Nie jest szkodliwą dla nikogo ani pieśń kościelna *„Boże coś Polskę“*, ani przepiękny majestatyczny chorał *„Z dymem pożarów“*, skreślony krwią z pod serca utoczoną przez Kornela Ujej-

skiego w chwili, gdy rozpasane chłopstwo galicyjskie. poduszczane przez ludzi złej woli targnęło się na życie i mienie współbraci.

Tę nieszkodliwość oceniono też należycie. Wiadomo, że do niedawnego jeszcze czasu obie te pieśni oraz trzecia „Pieśń legionów“ mogły być grane przez wszystkie orkiestry wojskowe. To pozwolenie nigdy nie zostało zniesione, jeżeli zaś nie słyszeliśmy tych dobrze znanych każdemu melodji, to przyczyn tego szukać należy chyba w jakiejś nadmiernej drażliwości przesadnych gorliwców. Żadna z tych pieśni widocznie nie jest też uznawana za „szkodliwą“ nawet w Prusach, skoro, jak to wszystkim dobrze wiadomo, kapele wojskowe pod Gravelotte grały pułkom poznańskim: *„Jeszcze Polska nie zginęła.“*

My, Polacy. mieliśmy zawsze jednę strunę napiętą—strunę nadziei; i ta struna właśnie przewija się jako nić w każdym porywie serca, w każdym oddźwięku. Nie burzyć, ale tworzyć, nie niszczyć, ale po laury sięgać nowe — nie rozjątrzać, ale do zgody zachęcać — oto było i jest polskiej pieśni zadaniem.

Nigdy Polak nie pożądał krwi, nigdy Polak nie chciał przez trupy cudze iść do zwycięstwa, a jeśli Aloizy Feliński napisał wielką skargę do Boga, która się wyraziła w wiekopomnym hymnie *„Boże coś Polskę“*, to jeszcze wtedy łaknął miłosierdzia Boskiego i osobę króla nazwał „aniołem pokoju“.

Sądzimy też, że puszczając w świat zbiorki pieśni polskiej, która jest istotnie „arką przymierza między staremi a młodemi laty“, wyrządzamy przysługę ogółowi, przyzwyczajonemu oddawna do tej towarzyszki, rozweselającej w dniach smutku i ucisku.

Zgoda, jedność, braterstwo,— oto są podstawy pieśni, które w poszytach oddzielnych będziemy podawali czytelnikom naszym. Więc do pieśni zgodnej, chóralnej, poczciwej pieśni polskiej!

*

Śpiewak wita wasze strony:
Niechaj będzie pochwalony!
Pokój z domem tym!
Śpiewak wita w ojców wierze,
A kto w dom go przyjmie szczerze
Pieśń i Pan Bóg z nim!

Pieśń ojczysta, narodowa,
Prosta, rzewna, a surowa,
Jak nasz lud i czas;
A więc w imię pieśni waszej,
Dziejów waszych, i krwi Laszej,
Witam, witam was!

Lubię tylko powitanie—
Niech też po mnie tu zostanie
Ten jedyny ślad;
Byście rzekli: tu przebywał,
Tutaj rodak nam zaśpiewał,
I gdzieś ruszył w świat.

Byłem w Litwie i w Koronie,
Byłem w tej i w owej stronie,
Byłem tu i tam—
Od Beskidów do Pomorza,
Z Litwy aż do Zaporoża,
Całą Polskę znam.

Znam to całe szczere plemię,
Polskie morza, polskie ziemie,
I tę polską sól;

I o wszystkiem marzę, roję,
I to wszystko niby moje,
Nibym polski król.

Choć nieznany i ubogi,
Gdy nawiedzę czyje progi,
Każdy z duszy rad;
Czy to w dworze, czy w klasztorze,
Na słobodzie, czy w gospodzie,
Wszystkim lirnik brat.

Kędy bracia moi smutni,
Brat po mieczu i po lutni
Niosę piosnkę im;
I obecną słodząc dolę,
Na Grochowskie ciągniem pole.
A sławą brzmi rym.

Czasem brzęknę mej drużynie,
Kiedy czarna chwila minie,
I weselszy śpiew;
O Krakusach dzieciom nucę,
A powiastką w starych cucę
Staropolską krew.

Nieraz z dziadem w puhar dziarsko
Na powiastkę brzękniem Barską,
Sławiąc polski ród;
Wówczas stary wre jak z młodu,
Woła wnuczkę: „nalej miodu!
Boć to Polski miód.“

A cóż w świecie nad miód polski?
Nad kord stary, snop podolski,
I nad polski śpiew?
Nad kraj wolny, własną niwę,
I te Polki czarno-brewe,
I tę Polską krew?

Siostry moje! córy Piasta!
Zkąd to serce w piersiach wzrasta?
Zkąd ta dusza wam?
Co to w piersiach waszych wierzy?
Co za dobro dla was leży
Za bojami tam?

My tej ziemi nie dobijem,
Lub w mogiłach znów ożyjem
W dziejach ziemi tej;
Lecz kto groby wam ocuci?
Kto wam waszą młodość wróci?
Te nocy i łzy?

O! i jam znał takie bole;
Lecz o młodość, o mą dolę
Nie pytajcie mnie:
Dość wam, żem ja z krwi ochrzcony,
Żem w nieszczęściu poświęcony,
Znał niejedną łzę.

Moja skarga was nie znudzi;
Ja pieśń z ludu mam dla ludzi,
Żale toną w głąb:

Mego serca pieśni własnej
Słucha tylko miesiąc jasny,
I stuletni dąb.

Hej mogiły! skały! zdroje!
Stepy! Orły! dęby moje!
Z wami ja się znam.
Lecz ty dziatwo żądasz pieśni,
To już sobie śpiewak nie śni:
Cóż zaśpiewać wam?...

Czasem śpiewak zgadnąć umie,
Co się w głębiach piersi tłumi,
Bo i w nim ta krew;
Więc o Lachu, o orlęciu,
I o krzywej szabli cięciu
Przynosi wam śpiew.

Bo to straszne sądy Boże,
I krew Lacka cuda może,
Jest i w śpiewie jad.
„Jeszcze Polska nie zginęła!“
Toć ta piosnka rdzą przecięła
Więzy tylu lat.

Lecz, czy znacie co to boje?
Co to Orły? co to zbroje?
I co Szwedów dłoń?
Ile krwi się w sercach spiekło?
Ach! a ile jej wyciekło
Na ojczystą błoń?...

Wincenty Pol.

BOŻE COŚ POLSKĘ...

*

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki,
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały;
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Walczących wspierał za najświętszą sprawę;
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród nieszczęść nawet pomnażał jej sławę;
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Wróć biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszone łany;
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną!

Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Niedawnoś wolność zabrał z Polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki —
O, jakże musi być okropnie z tymi,
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Boże Najświętszy! przez Chrystusa rany!
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi;
Spojrzyj na lud Twój niedolą znękany,
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!
Boże Najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyzwól lud polski z objęcia niedoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Boże Najświętszy! przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, mordy boju;
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Jedno Twe słowo, wielki niebios Panie,
Z prochów nas podnieść znowu będzie zdolne;
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, — ale w prochy wolne!...
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!

Alojzy Feliński.

Z DYMEM POŻARÓW.

*

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos!
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł z naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!
I znów powstajem w ufności szczersi,
Lecz za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?!“

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu,
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak?
Cicho i cicho... pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Bluźnią ci usta, choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O, Panie! Panie! ze zgrozą świata,
Okropne dzieje przyniósł nam czas;
Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest w pośród nas.
Ależ o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! karaj rękę, nie ślepy miecz!

Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd
Modlitwą płyniem, jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń, ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask;
Niech kwiat męczeński uśpi nas dłonią,
Niech nas niebiański otoczy blask!

I z Archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy wszyscy na straszny bój,
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Zbłąkanym braciom otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Odpowiedź naszą: „Bóg był i jest!"

Kornel Ujejski.

BOGA-RODZICA DZIEWICA.

Pieśń św. Wojciecha.

Boga-Rodzica, Dziewica,
Bogiem wsławiona Marya.
U Twego Syna, Hospodyna [1])
Matko zwolona [2]) Marya,
Ziści nam spust winom, [3])
Kyrye eleyson!
Twego Syna Chrzciciela, zbożny [4]) czas.
Usłysz głos, napełnij myśli człowiecze;
Słysz modlitwę, jenże [5]) Cię prosimy:
To dać raczy, Jego prosimy:
Daj na świecie zbożny pobyt;
Po żywocie rajski przebyt,
Kyrye eleyson.
Narodził się dla nas Syn Boży,
W to wieżaj człowiecze zbożny
Iż przez trud [6]) Bóg swój lud
Odjął djabłu z straży.
Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę [7]) skował piekielnego;
Śmierć podjął, wspomionął człowieka pierwszego
Jeszcze trudy cierpiał bezmierne,
Jeszcze był nie przyśpiął za wierne,
A że sam Bóg zmartwychwstał.
Adamie, ty Boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu,
Domieść nas swe dzieci,
Gdzie królują święci Anieli.

---

[1]) Pana, [2]) wybrana, [3]) uzyska na odpuszczenie ([4] pobożny, [5]) który, [6]) mękę, [7]) władcę.

Tam radość. tam miłość.
Tam widzenie Twórca anielskie bez końca.
Tu się nam zjawiło djable potępienie;
Ni srebrem, ni złotem, nas z piekła odkupił,
Mocą swą zastąpił.
Dla ciebie człowiecze, dał Bóg przekluć sobie:
Bok, ręce, nodze obie;
Krew święta szła z boku na zbawienie tobie.
Wierz-że w to człowiecze, iż Jezus, Bóg prawy
Cierpiał za nas rany:
Swą świętą krew przelał za nas chrześcijany.
O duszy, o grzesznej sam Bóg pieczy ima,
Djabłu ją odejma,
Gdzie to sam króluje, tam ją sobie przyjmuje.
Już nam czas, godzina grzechów się kajaci,[1])
Bogu chwałę daci,
Ze wszemi siłami Boga miłowaci
Marya Dziewica prosi Syna Swego,
Króla niebieskiego,
Aby nas uchował ode wszego złego.
Wszyscy Święci proście, nas grzesznych wspo-
Byśmy z wami przebywali [możcie;
Jezu Chrysta chwalili.
Tegoż nas domieści [1]) Jezu Chryste miły,
Byśmy z sobą byli,
Gdzie się nam radują już niebieskie siły,
Amen, amen, amen, tako Bóg daj.
Abyśmy wszyscy poszli w raj,
Gdzie królują Anieli.

---

[1]) Domieści, kajaci — zamiast donieść, kajać.

MODLITWA.

Ty, co w przyrodzie objawiasz Twą chwałę!
Stroisz niebiosa w różnobarwne szaty —
Coś stworzył morza i góry wspaniałe
I w harmonijną piękność łączysz światy.

O, Niepojęty! z gwiaździstych przestrzeni,
Co miljonami słońc i światów rządzisz,
Wiem, że Twa wszechmoc nigdy się nie zmieni—
Że w swej mądrości Ty nigdy nie zbłądzisz.

Ty, Nieśmiertelny Twórco Przyrodzenia,
Którego łaska zdobi naszą ziemię —
Daj, niech ze zwątpień i ducha uśpienia
Zmartwychpowstanie nędzne ludzkie plemię.

Stwórco Wszechświata, Nieśmiertelny Boże!
Co skarg, niedoli nie gardzisz pieśniami,
Tobie łzy nasze składamy w pokorze
Po drodze życia usłanej cierniami.

Przyjmij te skargi cierpiącej ludzkości —
Co w swej niedoli, którąś jej dał, Panie,
Wznosi do Ciebie głosem Twej miłości,
Prosząc o rychłe swoje zmartwychwstan

Te miljonami głosów powtarzane
Wiekowych cierpień beznadziejne jęki
Niechaj z anielską, czystą pieśnią zlane
Błogosławieństwo wezmą z Twojej ręki.

Niech duch Kaina, ustąpi ze świata,
Niech święty pokój i miłość zawita —
Twego Królestwa przyjdą błogie lata
I wiecznej Prawdy słońce nam zaświta...

Kazimierz Kieliszek.

BIAŁY SZTANDAR.

*

Ludzkości żeńce plon bogaty
Znosimy z trudem w cudzy bróg...
Lecz przyjdzie dla nas dzień wypłaty:
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew
Z sztandaru swego pełni chwały—
Obcy mu zemsty szał, grzeszny gniew,
Miłości zrodził go siew —
A kolor jego śnieżno-biały,
Bo go nie plami bliźnich krew!

Nic nie upadła bardziej duszy,
Niż nienawiści wstrętny jad...
Co złe, dłoń Boża sama skruszy,
Co dobre, uczci Bóg i świat!
Co dobre, uczci Bóg i świat.

Dalej więc, dalej więc i t. d.

Gmach samolubstwa już się wali,
Zburzyła go Chrystusa moc,
Gdy będziem z Bogiem pracowali
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!
Pierzchnie przed słońcem fałszu noc!

Dalej więc, dalej więc i t. d.

Precz ze strzelbami, sztyletami!
Niech zginie gwałt i rzeź i mord!
Chrystusa znamię rządzi nami,
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Nie pójdziem śladem dzikich hord!

Dalej więc, dalej więc i t. d.

Ufajmy! Prawda fałsz zwycięża!
Zawsze ustąpi dniowi cień!
Ten, co świat podbił bez oręża,
I nam tryumfu ześle dzień!
I nam tryumfu ześle dzień!

Dalej więc, dalej więc i t. d.

(1904 r.) *Wiktor Gomulicki.*

Nasza przyszłość to nasz świat,
Musim trwalszy dać mu zrąb,
Nie marnujmy młodych lat
Zstąpmy w szereg pracy głąb.

Stańmy śmiało! — nie zastraszą
Naszych dążeń — pleśń ni wróg,
Z dawnych błędów — siłę naszą
Oswobodzi — ojców Bóg!

PIEŚŃ LEGIONÓW.

(Mazurek Dąbrowskiego).

*

Mówił Ojciec do swej Basi
Cały zapłakany
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany:

„Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.“

Jeszcze Polska nie zginęła.
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Z czasem odbierzemy,
Marsz, marsz. Dąbrowski, i t. d.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy,
Marsz, marsz... i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze.
Dla Ojczyzny ratowania
Rzucim się przez morze.
Marsz, marsz... i t. d.

Józef Wybicki.

PIOSNKA ŻOŁNIERSKA.

*

Co tam marzyć o kochaniu,
O bohdance i róż rwaniu,
Dla nas niema róż!
My jak ptacy na wędrówce
Dziś tu, jutro na placówce
Może staniem już!

Co śni serce, niechaj prześni,
W twarde życie, twarde pieśni,
Niech wiodą jak w tan!
A miast ręce rękojeści
Szczery uścisk gdy obwieści,
Z niebios chwilę Pan!

Szczęście, dola, później może,
Ale tylko ty wiesz Boże,
Co tam spotka nas.
Ty wiesz komu uśmiech miły,
Komu wiosnę na mogiły,
Niesie przyszły czas!

Mieczysław Romanowski.

* * *

MAZUR.

Pogardziwszy nową modą,
Ojców idźmy torem,
Pogardzajmy czczą urodą,
A cnót bądźmy wzorem.
A takie plemię,
Gdy zamieszka ziemię,
Polska kwitnąć będzie,
W pierwszych rzędzie.

Szczerość w sercu, szczerość w mowie
Mówił to, co wiedział—
Tacy to byli przodkowie,
Jak tam ktoś powiedział.
A takie plemię itd.

Gdy kto obcy w dom zawitał,
Biedny, lecz cnotliwy,
Dobrze każdy tam przywitał,
Człeka człek poczciwy.
A takie plemię itd.

Tam nie było wykwintności,
Przepysznego grodu;
Rzekł gospodarz „Szczęść Waszmości“
Dał szklanicę miodu.
A takie plemię itd.

Ale kiedy niepotrzebny,
Gość w ich kraj zawitał,

Polak dzielny. niepochlebny,
Wygnał — ani pytał.
A takie plemię itd.

Znały polskiej ręki siłę
Pograniczne ludy,
Im wolności imię miłe
Dla niej słodkie trudy.
A takie plemię itd.

Równe mężom i kobiety
Znały co ojczyzna;
Męstwo, cnota, to zalety —
Wdziękiem u nich blizna.
A takie plemię itd.

Dawniej dzielne nasze matki
Polskie rozmawiały;
Kochać naród, swoje dziatki,
Kochać nauczały.
A takie plemię itd.

Gdy na wojnę szły synalki
Matki nie szlochały,
Dając tarcze, rzekły: z walki
Na niej, albo cały.
A takie plemię itd.

Niech się teraz Lach odrodzi
Dawne wrócą cnoty;
Niechaj dziadów torem chodzi —
Niech zna co obroty.
A takie plemię itd.

HEJŻE BRACIA, CO SIĘ STAŁO

(Na dzień 2 listopada 1905 r.)

Hejże bracia, co się stało
Że mnie przeszły dreszcze.
Czy nam niebo dzisiaj dało
Jakieś znaki wieszcze?
Czy wzburzyły się żywioły
W ziemi, ponad ziemią?
Czy zbudziły Archanioły
Tych, co w grobach drzemią?

Hejże bracia, co się stało
Zachwyt mnie oniemia...
Niebo ogniem rozgorzało,
Drży pod stopą ziemia...
Jakieś gwary, jakieś pieśni
Płyną po przez ciszę...
Bracia! — zaliż mi się nie śni?
Żaliż dobrze słyszę?

To nie duchy? — to nie zmarli
Idą korowodem?
Wyście się w szeregi zwarli
Orzeł Biały przodem?
Obok orła — Krzyż, kapłany,
Lud mój — światli, prości —
Wszystkie społem kroczą stany,
Nucąc hymn wolności?...

Hejże bracia moi mili!
Hej Wszechmocny Boże!
Kto tej wielkiej dożył chwili,
Ten już umrzeć może.
Bo i cóż mi dziś do czary
Życie jeszcze doda,
Gdy pod znakiem świętej Wiary
Wolność żyje — zgoda?

Hejże bracia — hejże drodzy,
Zgody strzeżmy godła
Niechaj na jedności wodzy
Zawiść skona podła!
Jedna tylko dla Polaka
W świecie jest puścizna
Orzeł Biały — obok Orła
Wiara — Bóg — Ojczyzna!

Wojciech Głodowski.

SZTANDARY POLSKIE

Polskich sztandarów ptak,
Wieczystej chwały znak,
W błękitny wionął szlak,
Dumnie jak wprzód!

Błysnęła zorza z chmur,
Znalazła w sercach wtór,
A orzeł bielą piór,
Osłonił lud!

Hej ludu czoła zniż:
Twe orły wieją wzwyż!
Tak szły na armat spiż
Za dawnych dni!

Swobody głoszą wieść!...
O! Ty je umiesz nieść
I ginąć za ich cześć
W potokach krwi!

Pod twych sztandarów wiew
Wolności dźwięczał śpiew,
Za wolność ciekła krew
Przez tysiąc lat!

Kto ich nie umie czcić,
Kto zrywa wieków nić,
Ten z nami nie wart żyć!
Ten nie nasz brat!

Pod nowej zorzy wschód,
U złotych jutra wrót,

Nie pyta: zkąd twój ród?
Ten sztandar nasz!

Gdzie wolny duch się wzbił
On zawsze pierwszy był
I świecił krwią swych żył
Swobody stróż!

Więc cześć sztandarom tym
Co w mroku długich zim,
Wzwyż duchy wiernym swym
Umiały wznieść!

Za kaźń męczeńskich lat!
Za noc więziennych krat,
Za świętych ofiar kwiat
Na wieki cześć. (*Or-Ot*).
(1905 r.)

*

Swą miłością dla ojczyzny,
Polak wiecznie sławnym będzie
Ciężkie więzy, krwawe blisny
Znosił chętnie dla Ojczyzny.

Czy do Włoch czy nad Nil żyzny,
Z takim biegł zapałem wszędzie,
Że miłością dla Ojczyzny,
Polak wiecznie sławnym będzie.

* *

TĘSKNOTA.

A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni
Niezapominajki i kaliny rosną,
Gdzie zbóż falami niwa się płomieni,
A bory ćmią się jedliną i sosną.
Gdzie chmiel złociste rozwiera festony
Po szczytach olszyn osrebrzonych mchami,
Gdzie biała brzoza i jawor zielony
Błyszczą malownie nad łąk kobiercami?
Och! za tym krajem,
Jakby za rajem,
Codzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy,
Aż te lasy, te niwy
Jeszcze raz choć obaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi,
Co płynie wstęgą pod topoli cieniem,
Każdy wędrowiec, czy pan, czy ubogi,
Wita przechodniów Chrystusa imieniem,—
Gdzie stary bocian na dachu przedsienia
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem;
Gdzie krzyże z drzewa, lub święci z kamienia
Stoją na straży przed wiosk kołowrotem?
Och! za tym krajem i t. d.

A znasz ty kraj ten serdeczny, wesoły,
Gdzie się gospodarz pełen uprzejmości
Wszystkiem, czem może, dzieli z przyjacioły,
I tęskni w domu, kiedy niema gości;
Gdzie lud, choć biedny, rad w święto się stroi,

W tańcu czy w pracy, zawsze piosnki śpiewa
Gdzie czapka chłopca i warkocz dziewoi
Szychem się świeci, wstęgami powiewa?
Och! za tym krajem i t. d.

A znasz ty kraj ten, gdzie w chwilę wesołą,
Gdy grzmi od ucha zapustna kapela,
Sunie poważnie poloneza koło,
Jak szyk pancernych na nieprzyjaciela;
Gdzie rześka młodzież przy hucznym mazurze
Brzękiem podkówek gromko takt wybija,
Gdzie żywym wieńcem przy piosenek chórze,
W rączych się pląsach krakowiak przebija?
Och! za tym krajem i t. d.

Konstanty Gaszyński.

* * *

Do ciebie Panie Bracie!
Niech żyje Polski cześć;
Wszak wszyscy pozwalacie,
Tak zacny wiwat wznieść.

Otwartość jest ozdobą,
Wesołych naszych gron,
Bodajby żyć tak z sobą,
Aż życie zamknie zgon.

A więc do ciebie Panie Bracie!
Niech żyje Polski cześć;
Wszak wszyscy pozwalacie,
Tak zacny wiwat wznieść.

PIEŚN WIECZORNA.

*

Po nocnej rosie,
Płyń dźwięczny głosie,
Niech się twe echo rozszerzy,
Gdzie nasza chatka,
Gdzie stara matka?
Krząta się koło wieczerzy.
Jutro dzień święta,
Niwa nie zżęta,
Niechaj przez jutro dojrzewa.
Niech wiatr swawolny,
Niech konik polny,
Niechaj skowronek tu śpiewa.
Niech wiatr swawolny,
Niech konik polny,
Niechaj skowronek tu śpiewa.

Już blisko, blisko,
Chatnie ognisko,
Znużone serce weseli;
Tam pracowita
Matka mię spyta;
„Wieleście w polu nażęli“,
Matko, jam młoda,
Rąk moich szkoda,
Szkoda na skwarze oblicza.
Zle szła robota
Przeszkadza słota.
I moja dumka dziewicza.

*

W NASZEJ WIOSCE...

*

W naszej wiosce za mych latek
Inszy bywał ruch:
I wesele i dostatek,
Każde dziewczę, gdyby kwiatek,
Każdy chłopiec zuch!
Dziś na rozum ludzie biorą,
Ale idzie coś niesporo —
Insze czasy masz!
Szarem kwieciem łąka kwitnie,
Pokarlały kłosy żytnie,
Zbladła ludziom twarz!
Czy w jesieni—czy to w wiośnie
Były piękne dni:
Gdy pracujem, serce rośnie,
Gdy się bawim to rozgłośnie,
Aż gospoda drży!
Dzisiaj ludzie już nie tacy;
I do czarki i do pracy,
Wiem ich siłę, wiem!
A ojcowie nasi starzy,
Spoczywają u cmentarzy
Wiekuistym snem!
Pójdę do nich na mogile
Będę płakał rad...
Do nich miodu dzban wychylę
I pogwarzę, słodko, mile
Z ludźmi dawnych lat

Ludwik K[illegible]dratowicz

BOZE ŁASKAWY.

*

Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy
Upadających ludzi:
Sercem wzdychamy, łzy wylewamy,
Niech prośba łaskę wzbudzi.

Polska korona, wielce strapiona,
Żebrze Twojej litości,
Jednejże matki, niezgodne dziatki,
Szarpią jej wnętrzności.

A nieprzyjaciel, wziął sobie na cel,
Ach nioszczęśliwa dola!
Z tak znamienitej Rzeczypospolitej,
Uczynił dzikie pola.

Już nie masz dawnych, rycerzów sławnych.
Ręka się turków wznosi;
Młódź się została i to niecała.
Smierć ranne żniwo kosi.

Gdzież są rycerze, bitni żołnierze,
Gdzie ich męstwo ich siła?
Z nimi pospołu, poszla do dołu,
W grobie się położyła.

Ani gromada, ni ludzka rada.
Plac wygrywa w potrzebie;
Szabla tępieje, serce truchleje,
Gdy Boże nie masz Ciebie.

Nic nie pomoże, ach mocny Boże!
Zadna nasza potęga:
Gdy Twój żarliwy, gniew sprawiedliwy
Za grzech nas dosięga.

Najwyższy Panie, mocny hetmanie,
Dobądź oręża Twego:
Uśmierz pogany, ulecz nam rany,
W sławie Imienia Twego.

Bądź tarczą mocną, dzienną i nocną
Załóż granice złemu:
Rozprosz tyrany, daj pożądany
Pokój dziedzictwu Twemu

Gdy z postępu nowym wiekiem,
W proch runęły dawne bogi,
Wszystko co się zwie człowiekiem,
Spieszy raźno w nowe drogi.
Nowe hasła błysły światu,
Nowa gwiazda ludom świeci—
I dziś szydzą nawet dzieci,
Ze swych dziadów majestatu
Lecz choć świat dzisiejszy cały,
Łaje przeszłość nieudolną.
Z przeminionej szydzić chwały
Nam nie wolno.

MAZUR.

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i nie mała,
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów.
Lecz najmilsze i najzdrowsze,
Polakowi jest Mazowsze.
Bo gdzie takie cudne stroje?
I śpiewanki i dziewoje?
Kto w podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze?
Jak ojczyste Mazurowi?
Niechaj cała Polska powie.
Po za Niemnem puszcza sroga,
A na Rusi błotna droga.
Góral zbytnio podkasały,
A Odraki lud zniemczały;
A więc nasza, nasza góra,
Niemasz w świecie nad Mazura!
Mówią, że tam na Podolu.
Rośnie żyto bez kąkolu,
Lecz i od nas dary Boże,
Płyną Wisłą aż za morze,
Przyśpiewują jej flisaki,
A grosz człek ma jaki taki.
Gdzieś za światem Dniepr tam płynie
Sławne konie w Ukrainie;
Ale kto, jak Mazur właśnie,
Wioząc, z konia biczem trzaśnie!

Kiedy jedzie do Warsięgi,
Mówią wszyscy: Mazur tęgi!
Tęgi Mazur wej w pokoju
Lecz się przyda i do boju ..
Dana, dana, dana, dana,
Miła dla Ojczyzny rana.
Prędzej zginą rzeki, góry,
Niżli Polska i Mazury,
Nawet w tańcu nasza góra
Niema w świecie nad Mazura.
I zanucą w Polsce ludzie
O Mazurach i o cudzie,
Bo Bóg gdyby świat dziś tworzył,
To z Mazurów by go złożył,
A w pośrodku nich niecnotę
To Prusaka na zgryzotę.

W. Pol. („Pieśni Janusza").

A JEDNAK!

Można nam zabrać: język i mienie,
Świetności wytępić szczątki,
Można obrócić zamki w kamienie,
Przeszłości zniszczyć pamiątki...
Można nam wydrzeć, ziemię, dostatek,
Jad szyderstw dać na skonanie...
Można nam wyrwać serca ostatek...
W sercu nadzieja — zostanie!

PRZEBACZ NAM, O PANIE!

W Trójcy Przenajświętszej a jedyny Boże,
Pokutnicy polscy błagają w pokorze;
Przebacz nam, o Panie,
Daj nam zmiłowanie,
Wróć byt nam szczęśliwy dni polskie tak hoże!

Na krzyżu rozpięty, wielki Jezu Chryste,
Coś zbawił ród ludzki od śmierci wieczystej,
Zmiłuj się nad nami,
Do Ciebie wołamy,
Na pamięć Twej matki a Panny Przeczystej!

O święta Maryjo, pośredniczko nasza,
Niechaj Cię grzech polski nigdy nie odstrasza;
O polska Królowo,
Przyczyń się Twą mową,
U syna Twojego za grzechy Judasza.

Święty Stanisławie, biskupie krakowski,
Patronie Polaków, pośredniku Bozki,
O módl się za nami,
Twymi rodakami,
By Pan nas uwolnił od wiekowej troski.

Wy święci Anieli, niebiańskie orszaki,
Dajcie nam w obronę święte wasze znaki,
Niech wasze sztandary,
Zdobędą nam stare
Wawrzyny miłości, pokory oznaki!

I wy wszyscy święci, Pańscy pokutnicy,
Ojcowie wyznawcy, polscy męczennicy,
Wołajcie do Boga,
By przeszła ta trwoga,
Co Polskę od wieku męczarnią przenika.

Tarzając się w prochu, żebrzem zmiłowania.
Grzechów przebaczenia, kary sfolgowania:
O przebacz nam Boże,
Wołamy w pokorze,
Wyrwij naszą Polskę z długiego konania!

E. K...

DO PRACY KOLEDZY!

*

Do pracy koledzy! podajmyż raz dłonie!
I razem połączmy swe siły!
Dobądźmy sił ducha, co dawno tli w łonie,
Z dusznych dobądźmy mogił!
Do pracy! a siłą zadziwimy świat,
Co śmiał się i szydził przez szereg złych lat.

Przed nami dusz pole otwiera się złote
I promień przyświeca nam słońca;
Porzućmy już żale i próżną tęsknotę,
Pracujmy wytrwale do końca!...
Do pracy!—a siłą zadziwim ten świat.
Co śmiał się i szydził przez szereg złych lat!

F. Sz...z.

* *
*

DALEJ BRACIA W JEDNO KOŁO.

*

Dalej bracia w jedno koło,
Dłoń na sercu, w górę czoło—
Święćmy chwilę, co tak miłe
Zjednoczyła nas!
Święćmy, święćmy czem kto może:
Czyny piękne, myśli Boże,
Każdy w świecie niechaj nieci,
Bo je niecić czas!
Przykład z siebie innym dajmy,
W Polsce ludzkość ukochajmy,
Ją miłujmy i pracujmy
By jej wrócić byt!
A w miłości myśl poczęta,
Musi, musi być pojęta,
Nią więc silni, nieomylni,
Swobód stworzym świt.
W imię Boga więc do dzieła,
Jeszcze Polska nie zginęła!
Zaśpiewajmy, i w tem trwajmy
Przez ciąg dalszych lat!
Nasze grono niech zespoli
Zacność celów z siłą woli.
Z hasłem wiary i ofiary
Dalej naprzód w świat!
Wówczas będzie czas na troski.
Teraz pijmy nektar boski;
Że rozkoszy nic nie spłoszy
Błogosławmy czas!

A więc szklanki napełniajmy,
Gaudeamus zaśpiewajmy:
W nocnej ciszy, niech usłyszy
Niebo pieśni głos.

MARSZ SOKOŁÓW.

*

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat;
Na nowe on życia koleje
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad.
Bo ciało i dusza w nim mdleje.
Hej. bracia Sokoły, dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

W niemocy, senności i ciało i duch.
Napróżno się dźwiga i łamie.
Tam tylko potężnym i twórczym jest duch,
Gdzie wola silne ma ramię.
Hej bracia! kto ptakiem przelecieć chce świat.
Ten skrzydła sokole od młodych ma lat,

Więc dalej ochoczo w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdzie woli siła posłucha.
Hej bracia Sokoły, dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

Jan Lam.

* * *

WEZWANIE DO PRACY.

*

Do pracy więc ludu, do pracy,
W miłości i zgodzie, dłonią w dłoń,
My bezbronni, więc rodacy:
Praca, jedność — nasza broń,
Dla Ojczyzny umrzeć zdolni,
Umieliśmy tęgo bić,
Dziś umiejmy duchem wolni
Wspólnym trudem dla niej żyć.
Przemoc nas wyniszczyć chciała,
Kraj zmieniła w gruzów stos.
Jednak żyje Polska cała
Póki w piersi polskiej głos.
Choć świat mniemał, że nad nami
Pogrzebowy jęknie dzwon,
Ziarno rosło pod grobami,
Z ojców siejby zbierzem plon.
Słabych wspierać, przemoc chłostać,
Zniszczyć przesąd, światło szerzyć,
To nasz Zakon — w to nam wierzyć,
Choćby życiem wieńczyć trud,
Byle dźwignąć Polski lud!
Ukochany Wolny Lud.

BOZE COŚ POLSCE...

(Modlitwa dzieci polskich.)

*

Boże, coś Polsce dał te serca nasze,
Jak dzwonki w zorze bijące stuleci,
Coś dał tej strzesze skowrończane ptaszę
A Polskiej ziemi wierne Polskie Dzieci.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło, Panie!

Otośmy dzisiaj bezsilni i mali,
Dzieciny słabe, młode pacholęta,
Lecz myśmy Miłość już z mlekiem wyssali
I z gniazd ku zorzom tęsknili, orlęta!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło Panie!

Gdy Orzeł Biały wieje przez błękity,
Kiedy się wolne ojców wznoszą skronie,
Daj i nam, Dzieciom, jasne ujrzeć świty
I wątek pracy daj nam w młode dłonie.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło Panie!

Jak, kiedy słodki głos nagle zawoła,
I śpieszą dzieci do kolan Macierzy,
Tak Dziatwa polska, wznosząc jasne czoła,
Łączy dziś modły do swoich pacierzy:
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
W służby Ojczyźnie daj iść rychło, Panie!

Bożydar (Edmund Bogdanowicz).

DUMKA NA WYGNANIU.

*

Gdyby orłem byc
Lot sokoli mieć!
Skrzydłem orlem lub sokolem,
Unosić się nad Podolem,
Tamtem życiem żyć.

Droga ziemia ta!
Myśl ją moja zna!
Tam największe szczęście moje,
Tam najpierwsze niepokoje,
Tam najpierwsza łza.

Tambym noc i dzień,
Jak zaklęty cień,
Krążył nad nią jak wspomnienie
Pierś orzeźwiał, czerpał tchnienie;
Boże! w orła zmień.

Gdyby gwiazdką być,
Nad Podolem tkwić!
Jasnem okiem w noc majową,
Nad kochanki lubej głową,
Do poranka lśnić.

Albo z poza mgły,
Zsyłać słodkie sny,
Jak w jeziora tle przejrzystem,
Odbijać się światłem czystem,
W kropelce jej łzy.

Tambym noc i dzień,
Jak zaklęty cień
Niewidzialnem patrząc okiem,
Zachwycać się jej widokiem,
Boże! w gwiazdkę zmień!

Próżno się tych dni
Obraz duszy śni,
Zapłacz luba gorzkim płaczem,
Nad kochankiem, nad tułaczem,
Co był miłym ci.

Biedni, biedni my!
Wspomnieć serce drży,
Orły lecą, gwiazdy świecą,
Nad Podołem gdzieś daleko,
A na oczach łzy.

M. Gocławski.

W dni naszych wiośnie,
Żyjmy wesoło,
Niech brzmi radośnie
Śpiewaków koło.

Nic nas nie dzieli,
Równiśmy wszyscy,
Młodzi, weseli,
I duchem blizcy.

PIEŚŃ MŁODZIEŻY.

*

Hej koledzy, precz frasunek!
Niech nas rzeźwi boski trunek,
Bo przy szklance, pogadance,
Słodko spływa czas!

Bo choć przemoc się zawzięła,
Jeszcze Polska nie zginęła;
Bo gdzie jeszcze żyją wieszcze,
Żyje naród tam!

Bo nasz Adam żyje miły,
I Krasiński pełen siły,
I Bohdanek nasz kochanek,
Jeszcze śpiewa nam!

Ten śpiew jeszcze niech rozdmucha
W piersiach naszych iskrę ducha,
A wspaniale, w świetnej chwale
Wstanie Polski kraj.

Bo o jutrze któż się dowie?
Kto za jutro nam odpowie?
Losu zmiana niespodziana,
Spotkać może nas.

*

Kochajmy się bracia mili,
Zgoda, jedność od tej chwili,
Od pałaców w chaty kmieci,
Kochajmy się, niech głos leci.

Któż może przeszkodzić,
Z bratem swoim się pogodzić,
Z nim się cieszyć lub weselić,
Z nim los, mienie, życie dzielić,

Kochajmy się tylko wzajem,
Każde miejsce będzie rajem,
Bo gdzie wejdzie miłość zgoda,
Tam wnet wchodzi i swoboda.

A gdy nas ujrzy złączonych,
Wiarą, miłością spojonych,
Ufajmy śmiało w tej porze,
Że i Bóg nam dopomoże.

* * *

W 75-tą ROCZNICĘ!

*

Jeszcze jedna nam rocznica!
Jeszcze jeden dzień pamiętny...
Nadnarwiańska okolica,
Szmat błotnisty, mgłami smętny....
Stare barcie w leśnej drodze...
Cmentarzyki... Boża męka...
Lud asiny.. Smutni wodze...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Warczą bębny w „Myszynieckiej“,
Kraj się wzmaga... Naród sili...
A nad rzeszą wódz Skrzynecki,
Mały dziedzic wielkiej chwili.
A nad rzeką, a na czele,
Chwiejna wola, słaba ręka,
Mała dusza w wielkim ciele...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Biją bębny... Grzmią armaty
Gędźbi szczękiem knieja stara...
Za ojczyznę !— jak przed laty
Idzie w ogień nasza wiara!
Dzwonią lance i pałasze,
Dąbrowskiego gra piosenka...
W wirze walki orły nasze!
Ostrołęka! Ostrołęka.

Jak u Wisły, jak u Warty,
Płowe piaski krwią się barwią...

Starych dziejów nowe karty
Pisze wiara ponad Narwią,
Pisze dzieje swej Macierzy,
Całej w ogniu, jak jutrzenka
Żołnierz polski, syn rycerzy...
Ostrołęka. Ostrołęka!

Idą pułki — dzieci wioski,
Bohaterzy z Bożej łaski...
Wiedzie swoich Małachowski,
Szef Prądzyński, Bogusławski!
Porwał Kicki swe ułany,
Lecą, że aż ziemia stęka!
Lecą na śmierć, jak na tany...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Błyszczą w dymach chorągiewki...
Naprzód, koniu! naprzód, ptaku!
Bem z armaty da rozgrzewki!
„Czwarty“ ruszył do ataku!
Krwi strumienie... trupów zwały...
Pierś omdlona..., słabnie ręka...
Smutna pamięć po dniu chwały...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Jeszcze jedna nam rocznica!
Jeszcze jeden bój wolności!
...Nadnarwiańska okolica.
Bojowników legły kości!
Jeszcze jedna na tej drodze
Naszych dziejów krwawa męka!
Naród dzielny... słabi wodze...
Ostrołęka! Ostrołęka!

Kazimierz Laskowski. (*El.*)

ROZŁĄCZENIE.

*

Za Niemen nam precz!
Ej koniu leć kulą,
Dziewczyno-zazulo
Uściśnij, daj miecz!

—Za Niemen, za Niemen? i czemuż wza-
[jemnem,
Nie przylgniesz tu sercem? coć wabi za
[Niemen?
Czy kraj tam piękniejszy, kwiecistsza tam
[błoń,
Czy milsze dziewoje, że tęsknisz tam doń?

Nie lecę do dziew,
Polecę na gody,
Czerwone pić miody,
Niewiernych lać krew.

—Chcesz godów? zaczekaj kochanie ty moje!
Jać gody wyprawię, nasycę, napoję,
Ach, serce ci wierne z tych piersi mi rwij,
Łez moich się napij, i napij mej krwi!

Dziewczyno stój, stój!
Twe słowa jak brzytwy;
Ja z godu, ja z bitwy
Powrócę, jam twój!

— Nie wrócisz mój luby! nie wrócisz już
[do mnie,
I serce odwyknie, i pamięć zapomnie;
Patrz, smutno koń rzuca stajenkę i żłób,
Ach. w polu czerwonem niechybny twójgrób!

Gdy w tuczę i mrok
Kruk kraknie w okienko,
Przylecę serdeńko,
W usteczka cmok, cmok!

— Gdy jawor zielony wierzch skłoni we
[wiośnie,
Kukułka zakuka, dąbrowa żałośnie
Zastęka, a konik to westchnie, to znów
Przypadnie na cztery — już po mnie!...
[Bądź zdrów.

---

*

O Boże, mój Boże,
Z wysokiego Nieba,
Niedaj-że mi nie daj,
Proszonego chleba!

Ani proszonego,
Ani też innego,
Jeno mi daj Boże,
Dorobić się swego.

CHRYSTE, COS KOSCIÓŁ...

*

Chryste, coś Kościół zbudował na skale
I dał Piotrowi jedyny klucz życia,
Coś łódź bezpiecznie prowadził przez fale,
Chroniąc Swych uczniów od klęski rozbicia,
  Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
  Niezłomną wiarę racz nam wrócić, Panie!

Słodki Pasterzu co szukasz po świecie
Błędnych owieczek zgubionych przez trzodę,
Co je podnosisz, gdy niemoc je gniecie.
I w ich zbawieniu znajdujesz nagrodę...
  Przed twe ołtarze i t. d.

Ty, co Swe sieci zapuszczasz w odmęty,
Czujny rybitwie, dusz ludzkich strażniku,
Ty, co hodujesz siew mocny a święty
Tam, gdzie się chwasty pleniły: rolniku!
  Przed Twe ołtarze i t. d.

Ty, coś anielstwo przywrócił grzeszn y,
Gdy zawołała ze łkaniem do Ciebie,
Coś ją zasłonił przed gniewem ulic
I zjednał dla niej Sędziego na nieb ...
  Przed Twe ołtarze i t. d.

Ty, coś cierpliwie niósł krzyż Swój a górę,
I rozpiął na nim miłośnie ramiona,
Ty, coś modlitwą rozproszył tę chmurę,
Co nad katami zawisła, spłoniona...
  Przed Twe ołtarze i t. d.

Ty, co konania i męki niesyty,
Co dnia umierasz na naszych ołtarzach
I w prostym chlebie cudownie okryty,
Synów królewskich rozbudzasz w nędzarzach
Przed Twe ołtarze i t. d.

Oto wśród ludu, co kocha Cię szczerze,
Wróg Twój odstępstwa rozdmuchał zarzewie
Oświeć nieszczęsnych, umocnij ich w wierze,
Wstaw się do Ojca, co grozi im w gniewie...
Przed Twe ołtarze i t. d.

Polska Cię błaga ze łzami gorzkiemi,
Z szatą rozdartą, z popiołem na włosach...
Dzieci jej domu nie mają na ziemi,
Zaliż go jeszcze utracą w niebiosach?...
Przed Twe ołtarze i t. d.

M. Starzyńska.

BĄDZ SILNYM!

Bądź silnym! niech twe młodzieńcze ra-
[miona
Podźwigną brzemię, uniesień twych godne...
Niech miłość bratnia pierś swą rozszerzy,
Póki w ciemnocie choć jeden duch kona,
Póki choć jedno serce prawdy głodne,
Niepowie, do czego przykuć swe pragnienia,
Nie wolno spocząć żadnemu z szermierzy
W ciszy własnego istnienia.

M. Konopnicka.

O G N I W O.

*

Dalej Bracia! stańmy w koło —
Znane nam w tem drogiem kole
Każde serce, każde czoło;
Bracia! to nasze Podole.

Wydarła nam zła godzina
Wszystkie drogie skarby nasze;
Lesz wszak tam dom, tam rodzina,
Gdzie nasz oszczep i pałasze.

Nieszczęśliwych ojców plemię,
Wkrótce rzucić będzie trzeba
I tę opłakaną ziemię,
I te wolne niegdyś nieba.

Może los nas stąd pożenie
Tam, gdzie słówko polskiej mowy
Niepojęte ma znaczenie,
Jak zatarty głaz grobowy.

Po dalekich brzegach morza,
My wygnańce i tułacze,
Gdzieś z bezdroża na bezdroże
Podniesiem nasz jęk i płacze.

I obca pierś lodowata,
Tchem ulgi łez nie osuszy,
Obcy nie ma serca brata,
Obcy nie ma bratniej duszy.

Bracia! nam w losie oboim
Prócz nas, nikt nic nie wyjedna:

A gdzie jedna dola swoim,
Tam niech będzie i pierś jedna.

W koło Bracia! w naszem kole
Ożyje przeszłość szczęśliwa!
W niem Ojczyzna, w niem Podole,
W ziemi! — a my jego ogniwa!

Maurycy Gosławski.

DO WOLNOŚCI.

Polak nie sługa, nie zna co to pany,
Nie da się okuć przemocą w kajdany,
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez rosy usycha.

Płacze w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną sobie przypomina:
A chociaż ptasznik daje dość żywności,
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności,

Siedź cicho ptaszku i ciesz się nadzieją,
Że dni pogodne tobie zajaśnieją.
Masz mnóstwo braci, doczekasz się chwili,
Żeby ci z klatki wyjście ułatwili.

Tak, tak Polacy jedności nam trzeba,
Naszym zamiarom sprzyjać będą nieba,
Nadejdą czasy powszechnej radości,
I Polak jeszcze wróci do wolności.

J. N. Kamiński.

KOCHAJMY SIĘ.

*

Cieszmy się bracia nadzieją,
Że nam wrócą dawne czasy,
Że nam jeszcze zajaśnieją
Karabele, słuckie pasy,
Kontusze, kołpaki rysie
I owe zwyczaje dawne,
Nadewszystko owe sławne
Staropolskie: „kochajmy się.“

Polskie nosili odzienie
Sławniejsze od nas naddziady,
Czemuż — proszę uniżenie —
Nie wstępujemy w ich ślady.
Nasz Stefan Batory Wielki,
Gromiąc Turki i Tatary,
Nie używał kamizelki,
Lecz kontusza i czamary.

Bierzmy kontusze, żupany,
Wzgardź obcym strojem Polaku,
Ten, co gromił bisurmany,
Nie wjeżdżał do Wiednia w fraku.
W kontusze, bracia, w kontusze!
Bo chcąc dobrym być Polakiem,
Nie dosyć mieć polską duszę,
Potrzeba się rozstać z frakiem.

Wyście, Panie, temu winne,
Że my fraki pokochali,
Okażcie nam humor inny,
My się będziem przebierali.

Wy synom naszym, Sarmatki,
Zachwalajcie strój Polaka,
A przyjmą radę od matki
I powezmą wstręt do fraka.

WYZNANIE WIARY
DZIECIĘCIA POLSKIEGO!

*

— Kto ty jesteś?
— Polak mały
— Jaki znak twój?
— Orzeł Biały.
— Gdzie ty mieszkasz?
— Między swemi.
— W jakiej ziemi?
— W Polskiej ziemi.
— Czem ta ziemia?
— Mą Ojczyzną.
— Czem zdobyta?
— Krwią i blizną.
— Czy ją kochasz?
— Kocham szczerze.
— A w co wierzysz?
— W Polskę wierzę.
— Coś ty dla niej?
— Wdzięczne dziecię.
— Coś jej winien?
— Oddać życie.

Wł. Bełza.

* * *

DO ANIOŁA-STRÓŻA.

*

Aniele Stróżu duszy,
Z pokorą błagam Cię:
Gdy mię myśl ziemska wzruszy
Ach! nie opuszczaj mię.

Niech przed skrzydłami Twemi
Złych myśli pierzchnie zdrój;
Ach wspieraj mię na ziemi,
Aniele Stróżu mój!

Jak blady płomyk świeci
Twój obraz w nieba tle,
Ku Tobie duch mój leci,
Ku Tobie serce wre.

Ty mi radami swemi
Pociechy wlewasz zdrój,
Ach wspieraj mię na ziemi,
Aniele Strożu mój!

Dla Ciebie myśli moje
I moje piękne dni,
Gdy czuję tchnienie Twoje,
Z radości płyną łzy.

Twoje myśli z mojemi
Uplotę w jeden zwój,
Ach, wspieraj mię na ziemi,
Aniele-Stróżu mój!

*
*   *

WSPOMNIENIE.

*

Na dolinie zawierucha,
Mokrym śniegiem dmie,
A z komina ogień dmucha,
Trzaska obok mnie.

Przy kominie z fajką stoję,
Puszczam w kłęby dym,
A wspomnienia wszystkie moje.
Ulatują z nim.

Niechaj lecą jak leciały,
Chwile młodych lat,
Które z sobą pieśń zabrały
I młodości kwiat.

Gdzie ten kwiatek, gdzie nadzieje?
Opuściły mnie,
Jeden wiatr co w polu wieje,
Nie porzuci, nie.

On bez celu, ja bez celu
I ten z fajki dym,
Trzech nas tylko, trzech nie wielu
Lecz nam miło z tem.

Bohdan Zaleski.

* * *

POCIECHA.

*

Nie skargami i nie łzami.
W kres wznioślejszy dążyć nam;
Łza i skarga jak łza plami,
Nie przemoże piekła bram.

Jeśliś prawdzie przysiągł wiarę,
Pod jej znakiem walkę wiódł:
Dziś choć gorzką pijesz czarę,
Dla potomków składasz miód.

Oj! nie trudem kilku chwilek
W świat atomy można zlać;
Szczęście wspólne—nie motylek,
Wieki rośnie, aby trwać.

Zle na losy zdać się z wszystkiem;
A gdy zdasz na losy coś:
To coś jeszcze pal ogniskiem
Własnej siły, duchem wznoś!

Gdy wytrwanie nie przemoże,
Nie powstanie Polska z nas;
Wtedy zamień nas o! Boże!
W jeden, wielki bólu głaz!

Lucjan Siemieński.

* * *

ZNASZ-LI TEN KRAJ?...

Znasz-li ten kraj, gdzie kwitną
Nad grobami piołuny,
Gdzie niebo twarz błękitną
W szare kryje całuny?
Gdzie pola kośćmi siane,
Las szumi pieśń cmentarną,
I rzeki łzami wezbrane
Przez ziemię płyną czarną?

Znasz-li ten kraj, gdzie noce
Nie dają ukojenia,
Gdzie w ciszy i pomroce
Jęk słychać i westchnienia?
Gdzie gniazd zburzonych puchy
Północne rwą zawieje,
Gdzie pęta noszą duchy
A pieśń na ustach mdleje,

Znasz-li ten kraj, gdzie dłonie
Milczący uścisk splata,
Gdzie tajnym żarem płonie
Pierś z wierzchu lodowata?
Kraj ten smutny, ubogi
Pędzi życie tułacze
On nam nad wszystkie drogi
My z nim, on z nami płacze.

Pierwsza, druga i ostatnia strofa, są pióra Kraszewskiego; trzy pozostałe M. Konopnickiej.

DO OJCZYZNY.

*

Ojczyzna moja — to ta ziemia droga
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga.
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja—to wioski i miasta.
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, i niwy, i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki,

Ojczyzna moja — to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, Cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja — to te ciche pola,
Które od wieku zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły,
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja — to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców a piosnką u dzieci.

Jan Sawa.

(*Marya Konopnicka.*)

DUMKA.

*

W głos serdeczna dumka płynie,
Tam moja jedyna,
A na tej tam Ukrainie,
Matka i rodzina.

Matka tęskno patrzy w pole,
Łzawemi oczyma,
Pusta droga na Podole..
Ani wieści niema!

Ach upłynie wody wiele,
Miną lata, latka,
Zazieleni drogę ziele,
Nim go dojrzy matka.

W głos serdeczna dumka płynie
Tam moja jedyna,
A na tej tam Ukrainie.
Matka i rodzina.

Miła tęskno patrzy w pole,
Czarnemi oczyma,
Pusta droga na Podole,
Ani wieści niema.

Ach, upłynie wody wiele,
Minie czasu siła,
Zazieleni drogę ziele,
Nim go ujrzy miła.

Czarnobrewko, żal urody!
Taka wola Boża!...
Nie on jeden w świecie młody,
Tyś jak wiosna hoża!

Czarne oczy, kraśne lica,
Zaklną nie jednego,
Tobie szczęście, — a tęsknica
Dla niego, dla niego.

W głos serdeczna dumka płynie
Tam moja jedyna,
A na tej tam Ukrainie,
Matka i rodzina.

Próżno czeka stara matka;
Próżno czeka miła,
W obcej ziemi, miną latka
Uściska mogiła.

Henryk Jabłoński

---

*

Nie tam szczęście, nie tam dola,
Gdzie bogaci ludzie;
Kto poczciwy, ten szczęśliwy,
Choć w chróścianej budzie.

FIAT LUX

*

Przed lud. przed lud.
Ze światła jasną smugą,
Ze szczęścia złotą strugą,
Wy, którym dany cud:
Potęgi, wiedzy, mienia.
Przed lud, przed lud!
By krwawych nędz, zwątpienia,
Skończony został trud!

Do chat, do chat!
Gdzie chleb w popiele czarny,
Gdzie pracy pot ofiarny,
Gdzie w bólu zgięty brat
Krzyż dźwiga swój codzienny...
Do chat. do chat!
Tam nieśmy siew promienny,
W ten szary. biedny świat!

Przed lud! przed lud!
Z harf naszych pieśnią brzmiącą,
Z pochodnią światła lśniącą,
By pierzchły: grzech i głód...
By pierś rozegrzać skrzepłą,
I wieków otrząść brud.
Skrę światła rzućmy ciepłą,
W przyszłą potęgę — w lud.

Anna Neumanowa.

SURSUM CORDA.

*

Dalej pieśni! Dalej zawsze,
Dalej, wyżej leć od gromu!
Gorsze losy czy łaskawsze,
Nie hołdujmy tu nikomu.

Nućmy prawdzie i ludzkości,
Nućmy jako Boży ptak,
Niech się garną ku nam prości,
W górę pieśni!... W górę!... Tak!...

Spojrz w dół teraz... I cóż w dole
Widzisz przecie? Słyszysz co?
W górę skrzydła wzbij sokole!
W dole płaczą, kłamią, klną.

Patrz nikczemność w blasku złota,
Patrz—pierś zimna wierzyć chce...
Tam obłudna ludzi cnota,
Tu połyka prawy łzę...

To karuzel... kto przebiegły,
Temu czołem biją tam!...
Przed tym w prochu tłumy legły,
On je depce, drwi z nich sam!...

Dalej, wyżej moja pieśni!
Komu strumień brzęczy tu!...
Komu piewcy nucą leśni?...
Komu?... prawdzie, czy też złu?...

Źli wyśmieją, wydrwią ciebie
Pieśni moja! I cóż ztąd?
To zgrzyt ziemi! Prawda w niebie,
A na ziemi złości trąd!...

Nuć więc zawsze w imię Boże.
Dań ofiarną światu złoż,
Łazarzowe otocz łoże
I zażegnaj złości nóż!...

Prawdy ołtarz oblej wonią,
Złym pokory przykład daj
I gdy wieszcze perły ronią,
Ty rozsiewaj rosy — maj.

Walery Przyborowski.

---

*

Jakże to pięknie, kiedy mąż dzielny
Za swą Ojczyznę walczący padnie!
Gdy zaś opuści kto starą chatę,
Rodzinną ziemię,— jakże szkaradnie!
Gdziekolwiek zajdzie z ojcem i z matką,
Zdziećmi i z żoną, błądząc po świecie,
Wszędy dłań wrogi, wszędy go ucisk,
Nędza i hańba sromotna gniecie,
I ród swój kala; w podłej włóczędze
Wzgarda go ściga i złorzeczenie,
Nigdzie współczucia dłań, ni litości,
Nigdzie spoczynku, nigdzie wytchnienia.

* *

DO ORŁA BIAŁEGO.

Królu ptaków! Orle biały,
Lech nam cię za hasło dał;
Póki twoje skrzydła wiały,
Polak stały wolność miał.
Tyś prowadził Mieczysława,
Do szczepienia wiary cnót.
Przez twój lot Chrobrego sława;
Przeszła do ościennych wrót.

Kiedy nam panował Śmiały,
Tyś wiódł do Kijowa bram.
Ciebie wojska hasłem miały.
Tyś dodawał męstwa sam.
Kazimierz, gdy do Wiślicy
Zwołał mężnych Lachów ród,
Tyś siedział na ich przyłbicy,
Tobą jaśniał cały gród.

Z mężnych Jagiełłów Królowie,
Gdy dzierżyli Polski tron,
Wolność kwitła w czynach. mowie,
Tyś ją znaczył z wszystkich stron.
Tyś prowadził Króla Jana,
I odparł turecką moc,
Ty nie cierpiałeś tyrana.
. . . .

Wolność z Kościuszką powstała —
Tyś ją od upadku strzegł,

Lecz Polaków garstka mała;
I tyś jej się na czas zrzekł.
Kiedy cię ujęto w klatkę,
I wolności zniknął byt,
Wtrącono w kajdany matkę —
O wolności odtąd cyt.

W.... K....

MATKA OBYWATELKA.

„Śpij moje złoto“ — śpiewała,
Kołysząc matka swe dziecię:
„Śpij moja nadziejo cała,
Moje ty życie.

„Usnęło słabe nieboże,
Dosyć się, dosyć spłakało;
Po płaczu lepiej też może
Będzie mi spało.

„Dziecię o wieleż to biedy,
Matczyna musi znieść głowa,
Nim się pociecha jej kiedy
Z ciebie wychowa.

„Wieleż ja z czasem odbiorę,
Miłej mi za to wdzięczności,
Gdy z ciebie uznam podporę,
Mojej starości.

Gdy więc i sercem i głową
Nie dasz przodkować nikomu,
Przydając coraz cześć nową
Dla twego domu.

Gdy się kraj cały zdumiewać,
Nad każdem twej cnoty czynem,
A sława będzie mi śpiewać,
Żeś moim synem.

Kto wie co jeszcze być może?
Ach! sztylet serce przenika,
Poczwara jakaś, o Boże!
Staje mi dzika.

Może to nikczemnik jaki,
Co ma swe imię znieważyć,
Lub na postępek wszelaki
Niecnoty zażyć?

Ojczyzny zdrajca i zbrodzień
Może krew braci rozleje
Ach serca mego nie godzien...
Cała truchleję!

Tażby nagroda i ta mi
Pociecha z ciebie być miała!...
Rzekła i oczy swe łzami
Gorzko zalała.

F. D. Kniaźnin.

POLONEZ.

*

Sprawiedliwość, miłość, wiara,
Praca w imię twe, o Boże!
Cześć kobiecie, czysta, stała,
Stare cnoty w starym dworze.

Matka-anioł, syn junaka,
Córa dziewczę piękne, hoże
To domowy raj Polaka,
Stare cnoty w starym dworze.

Dach słomiany, izba biała,
Skromne sprzęty, twarde łoże,
Z hartem duszy i hart ciała,
Stare cnoty w starym dworze.

Męstwo, czujność nad swym łanem
Chroniąc wejścia na bezdroże.
Być w swym domu dają panem
Stare cnoty w starym dworze.

Honor stary staroświecki,
Co go ugiąć nic nie może,
Oto klejnot jest szlachecki:
Stare cnoty w starym dworze.

I choć pasmo nieszczęść wielkie
Ślesz nam grzesznym wielki Boże
O! przetrwają klęski wszelkie
Stare cnoty w starym dworze.

HEJ MAZURY!

*

Hej Mazury, hejże ha!
Póki w żyłach krew nam drga.
Póki serce żywo bije,
Póki Mazur w Polsce żyje,
Hejże w hopki, hej parobki,
Hej muzyka gra!

Już nam zagrał szumny bas;
Dalej bracia, dalej wraz.
Hej Mazury w pierwszy skok,
A dziewuchę weź pod bok.
Dalej, dalej, dalej, dalej,
Patrzcie no jak Mazur wali,
Bo Mazury krzeszą z góry
To mi Macku, to mi graj!

To mi życie, to mi raj,
To mi Maćku, to mi graj,
Są tu chłopcy, chleb i kasza,
Jak szeroka Polska nasza;
Przeto chwacko, żwawo graj
Stalko ognia daj!

Miło nam w tym kraju żyć.
Miło o podkówki bić,
A ktoby przerwał ten pląs,
Staniem jakby jeden mąż.

Dalej, dalej, dalej, dalej.
Patrzcie no jak Mazur wali
Bo Mazury krzeszą z góry,
To mi Macku, to mi graj!
Polska ziemia raj

Hej, cobym ja za to dał,
Żeby mazur wiecznie trwał.
Żebym śpiewał mojej Basi:
Górą nasi, górą nasi,
Dalej, dalej, dalej, dalej,
Patrzcie no jak Mazur wali,
Bo Mazury krzeszą z góry,
To mi Maćku to mi graj,
Polska ziemia raj!

---

*

Choć my dzieci, ale wiarą
Naszych przeszłych, przyszłych lat,
Zaprzysiężmy wiarę starą,
Starą wiarę polskich chat.

Ojców ziemi — rodzonemi
Krwi i ducha dziećmi być,
Uczuciami serdecznemi
Swoich kochać — swoich czcić.

* * *

PROSTAK WIEJSKI.

Nie wiem gdzie tam lepiej komu,
Każdyż panem własnej woli,
Mnie najlepiej w ojców domu,
Więc rad siedzę na swej roli.
Nie ciekawym co tam poda
Zagraniczna miastom moda:
Sieje sobie swe zagony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Ktoś tam szuka obyczaju,
Pędzi w swiat... Otwarte wrota!
Dzięki Bogu, wiem i w kraju
Co jest rozum, grzeczność, cnota.
Wolę ja w staroświecczyźnie
Własnej wiernym być ojczyźnie:
Bom z pradziadów Polak chrzczony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Ktoś przez mądre tam mozoły,
Myśli że świat przeinaczy.
Toć i jam odbywał szkoły,
Wiem co ta ich mądrość znaczy.
Hurt na hurt, wolę ja stare:
Ojców serce, ojców wiarę,
Żyć dla dzieci i dla żony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Ktoś tam ludzi durzy mami,
I gdy jakiś zysk w tym zoczy,
Górnościami, czułościami,
Jako może mydli oczy.

U mnie, znam się na oszustach,
Prawda w sercu, prawda w ustach,
Do prostotym wzwyczajony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Niech tam sobie łakną drudzy
Chwały, sławy, i tak dalej.
Mnie gdy w domu lubią słudzy,
Gdy mię w wiosce kmieć pochwali,
Gdy pochwałą mię sąsiedzi.
A zwłaszcza ksiądz u spowiedzi:
Tom już całkiem nacieszony,
Niech Bóg będzie pochwalony!

Stefan Witwicki.

KRAKOWIAK.

Wesół i szczęśliwy,
Krakowiczek ci ja,
A mój konik siwy,
Raźno się uwija,
Uwijaj się, raźno bież,
Podkówkami ognia krzesz!

Czapeczka czerwona,
Na głowie mi płonie,
Pokazuje ona,
Że mi gore w łonie;
Gore serce, pędzi koń,
A dziewczyna klaszcze w dłoń!

Z czapki pawie pióro
Barwami się mieni,
Jak dzionek za chmurą
Gdy go świt zrumieni.
Dumnie błyszczy pawi puch
I ja dumny i ja zuch!

Krakowiaczek ci ja,
Pędzę sobie żwawo;
Kto mię nie omija,
Plnę mu w twarz kurzawą!
Bo ja sobie pan, i król,
Wśród zielonych niw i pól!

W koło szumi zboże,
Kłania mi się kłosem,
Kiedy zbiorę, zorzę,
To pobrzęknę trzosem.
A dziewczęta z całej wsi,
Będą się przymilać mi!

I ta, i ta ładna,
Lecz próżne ich chęci,
O! bo mnie już żadna
Nie zwabi, nie znęci!
Jedno tylko serce mam,
Jedną tylko Halkę znam.

Edmund Wasilewski.

ZA CZEŚĆ OJCZYZNY!

*

Za cześć Ojczyzny, wolność, lud
W szeregu zwartym bracia staniem,
Jedność sił naszych sprawi cud,
Cud jaśniejący prawd świtaniem,
Zginie przeszłości czarna noc
Przed prawdy, światła, ukochaniem,
Bo w czynach wspólnych wielka moc!

Płynie nad nami Piastów ptak.
Sztandar wolności orzeł biały,
To naszej ziemi dzieci znak.
Za który krew swą przelewały.
Wszystkie te dzieci zrównał czas,
Wszystkie się dusze pokochały
I wszyscy równi, wolni z nas!

Każdy Ojczyźnie spłaci dług
I lud mieszczański i wieśniaczy,
A z nieba patrząc na nas Bóg,
Pobłogosławić czyny raczy,
Nieśmy ten sztandar drogi swój,
W zwartym szeregu, nie inaczej,
I w pracy wspólnej, w życia bój!

Władysław Karoli

*

ŚWITEZIANKA. *)
(Ballada).

*

Jakiż to chłopiec piękny i młody,
Jaka to obok dziewica,
Brzegami sinej Świtezi wody
Idą przy świetle księżyca?

Ona mu z kosza daje maliny,
A on jej kwiatki do wianka;
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny;
Pewnie to jego kochanka.

Każdą noc prawie o jednej porze,
Pod tym się widzą modrzewiem,
Młody jest strzelcem w tutejszym borze:
Kto jest dziewczyna? ja nie wiem.

Skąd przyszła? darmo śledzić kto pra-
Gdzie uszła? nikt jej nie zbada, [gnie;
Jak mokry jaskier wschodzi na bagnie,
Jak ognik nocny przepada.

„Powiedz mi, piękna, luba dziewczyno,
Na co nam te tajemnice?
Jaką przybiegłaś do mnie drożyną?
Gdzie dom twój, gdzie są rodzice?

„Minęło lato, zżółkniały liścia
I dżdżysta nadchodzi pora;
Zawsze mam czekać twojego przyjścia
Na dzikich brzegach jeziora?

*) Jest wieść, że na brzegach Świtezi pokazują się Ondyny czyli nimfy wodne, które gmin nazywa *Świteziankami*.

„Zawszeć po kniejach jak sarna płocha,
Jak upiór błądzić w noc ciemną?
Zostań się lepiej z tym, kto cię kocha,
Zostań się, o luba, ze mną!

„Chateczka moja ztąd niedaleka
Pośrodku gęstej leszczyny;
Jest tam dostatkiem owoców, mleka,
Jest tam dostatkiem zwierzyny."

„Stój, stój—odpowie—hardy młokosie,
Pomnę, co ojciec rzekł stary:
Słowicze dźwięki w mężczyzny głosie,
A w sercu — lisie zamiary.

„Więcej się waszej obłudy boję,
Niż w zmienne ufam zapały;
Możebym prośby przyjęła twoje;
Ale czy będziesz mnie stały?"

Chłopiec przyklęknął, chwycił w dłoń
Piekielne wzywał potęgi, [piasku,
Klął się przy świetnym księżyca blasku;
Lecz czy dochowa przysięgi?

„Dochowaj strzelcze, to moja rada:
Bo kto przysięgę naruszy,
Ach biada jemu, za życia biada.
I biada jego złej duszy!"

To mówiąc, dziewka; więcej nie czeka,
Wieniec włożyła na skronie
I, pożegnawszy strzelca zdaleka,
Na zwykłe uchodzi błonie.

Próżno się za nią strzelec pomyka
Rączym wybiegom nie sprostał;

Znikła, jak lekki powiew wietrzyka.
A on sam jeden pozostał.

Sam został, dziką powraca drogą,
Ziemia uchyla się grzązka.
Cisza wokoło, tylko pod nogą
Zwiędła szeleszcze gałązka.

Idzie nad wodą, błędny krok niesie,
Błędnemi strzela oczyma:
Wtem wiatr zaszumiał po gęstym lesie,
Woda się burzy i wzdyma.

Burzy się, wzdyma, pękają tonie,
O niesłychane zjawiska!
Po nad srebrzyste Świtezi błonie
Dziewicza piękność wytryska.

Jej twarz, jak róży bladej zawoje,
Skropione jutrzenki łezką;
Jako mgła lekka, tak lekkie stroje
Obwiały postać niebieską.

„Chłopcze mój piękny, chłopcze mój
Zanuci czule dziewica — [młody
Ty co wokoło Świtezi wody
Błądzisz przy świetle księżyca?

„Po co żałujesz dzikiej wietrznicy,
Która cię zwabia w te knieje.
Zawraca głowę, rzuca w tęsknicy,
I może jeszcze się śmieje?

„Daj się namówić czułym wyrazem:
Porzuć wzdychania i żale,
Do mnie tu, do mnie! tu będziem razem
Po wodnym pląsać kryształe.

„Czy zechcesz niby jaskółka chybka
Oblicze tylko wód muskać,
Czy zdrów jak rybka, wesół jak rybka,
Cały dzień ze mną się pluskać;

„A na noc w łożu srebrnej topieli,
Pod namiotami zwierciadeł,
Na miękkiej wodnych lilijek bieli,
Śród boskich usnąć widziadeł.”

Wtem z zasłon błysną piersi łabędzie;
Strzelec w ziemię patrzy skromnie,
Dziewica w lekkim zbliża się pędzie
I „Do mnie!—woła—pójdź do mnie!”

I na wiatr lotne rzuciwszy stopy,
Jak tęcza śmiga w krąg wielki,
To znowu siekąc wodne zatopy,
Srebrnemi pryska kropelki.

Podbiega strzelec i staje w biegu,
I chciałby skoczyć i nie chce;
Wtem modra fala, prysnąwszy z brzegu,
Złekka mu stopy załechce.

I tak go łechce i tak go znęca,
Tak się w nim serce rozpływa,
Jak gdy tajemnie rękę młodzieńca
Ściśnie kochanka wstydliwa.

Zapomniał strzelec o swej dziewczynie,
Przysięgą pogardził świętą,
Na zgubę oślep bieży w głębinie,
Nową zwabiony ponętą,

Bieży i patrzy, patrzy i bieży,
Niesie go wodne przestworze:

Już zdala suchych odbiegł wybrzeży,'
Na średniem igra jeziorze.

I już dłoń śnieżną w swej ciśnie dłoni,
W pięknych licach topi oczy,
Ustami usta różane goni,
I skoczne okręgi toczy,

Wtem wietrzyk świsnął, obłoczek pry-
Co ją w łudzącym krył blasku. [ska,
Poznaje strzelec dziewczynę zbliska —
Ach, to dziewczyna z pod lasku!

A gdzie przysięga? gdzie moja rada?
Wszak kto przysięgę naruszy,
Ach biada jemu, za życiu biada!
I biada jego złej duszy!

„Nie tobie igrać przez srebrne tonie,
Lub nurkiem pluskać w głąb jasną:
Surowa ziemia ciało pochłonie,
Oczy twe żwirem zagasną:

„A dusza przy tem świadomem drze-
Niech lat doczeka tysiąca; [wie
Wiecznie piekielne cierpiąc zarzewie,
Nie ma czem zgasić gorąca."

Słyszy to strzelec, błędny krok niesie,
Błędnemi rzuca oczyma;
A wicher szumi po gęstym lesie,
Woda się burzy i wzdyma.

Burzy się, wzdyma i wre aż do dna,
Kręconym nurtem pochwyca,
Rozwiera paszczę otchłań podwodna,
Ginie z młodzieńcem dziewica.

Woda się dotąd burzy i pieni;
Dotąd przy świetle księżyca
Snuje się para znikomych cieni:
Jest to z młodzieńcem dziewica.

Ona po srebrnem pląsa jeziorze,
On pod tym jęczy modrzewiem.
Kto jest młodzieniec? Strzelcem był w bo-
A kto dziewczyna? ja nie wiem. [rze,

Adam Mickiewicz.

PRZYPOWIEŚĆ WSCHODNIA.

*

Do Mahometa jako przystoi,
Ze czcią przystopił młodzian nieśmiały:
— Pomarli—rzecze—rodzice moi,
Chciej mię pouczyć czy nie ustały
Me obowiązki względem nich wszelkie?
— O nie! zostały cztery i wielkie:
Do Boga modły wznosić za niemi;
Długi ich wiernie splacić na ziemi,
We czci zachować co szanowali,
Strzedz od ruiny, co zbudowali.

R. Zmorski.

*
* *

Wyprawiali bracia ucztę,
Siostry zapraszali:
Po bogatą na trzech koniach
Posłów trzech posłali,
A ubogiej ledwie jeno
Znać przez ludzi dali.

*

POLONEZ.

*

Gdy człek w taniec polski stanie,
Wąs podkręci, tupnie nogą!
Pierś mu rośnie, hej mospanie!
Już jest zdrowszy już mu błogo.

Śmiałym krokiem wolno płynie,
Jak wrzeciono się nie kręci,
Cmoknie w rączkę swą boginię
I oświadczy serca chęci.

Bez urazy powiem śmiało,
W niesmak dla mnie nowe mody,
Gdzież te uczty, gdzie te gody?
Nie, tak dawniej, nie bywało,

Moździerz zagrzmiał na wiwaty,
Kielich wodził rej na balu;
Szlachcic nie spijał herbaty;
To był trunek dla szpitalu.

Nie masz uczty bez węgrzyna,
On myśl trzeźwi serce grzeje!
Dawne czasy przypomina,
Człowiek przy nim odmłodnieje.

Gdy nam wino zjaśni czoło,
W przyjaźń sobie rękę dajmy
Państwo domu weźmy w koło,
Niech nam żyją zawołajmy!

* *

PIEŚŃ GÓRALSKA.

*

Turnie, nasze turnie, hale nasze hale,
Jakże Pan Bóg piękny dał nam świat górale.
A dziewczęta nasze, gdyby krople rosy,
Bielutkie na liczku, czarne mają włosy.
Halu! halu! halu!
Ciesz-że się góralu.
Że ci Pan Bóg rad,
Dał tak piękny świat

Nasz góral po skałach, kiejby koza skacze;
Jak dobrze podskoczy o niebo zahacze.
A jak się zawinie, jak toporkiem ciśnie,
To mu toporeczek na chmurze zawiśnie.
Halu! halu! halu!

Nasz góral po ziemi swej z rozkoszą chodzi,
Chociasż mu pszeniczki złocistej nie rodzi.
Choć nieurodzajna, chociaż krzemienista,
Jednak tyś nam droga, boś ziemia ojczysta.
Halu! halu! halu! i t. d.

*
* *

WEZWANIE DO ZGODY.

*

Bracia! dajcie dłoń do zgody,
Niech wśród życia niepogody,
Silna przyjaźń zwiąże nas.
Więc urazy precz odrzućmy,
I przyjaźni pieśń zanućmy,
Pieśń dzwoniącą wieczny czas!

SERDECZNA MATKO.

*

Serdeczna Matko, opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi;
Wygnańcy Ewy do Ciebie wołamy:
Zmiłuj się zmiłuj, niech się nie tułamy.

Do kogóż wzdychać mamy nędzne dziatki?
Tylko do Ciebie ukochanej Matki,
U której serce otwarte każdemu,
A osobliwie ciężko strapionemu.

Zasłużyliśmy, to prawda. przez złości;
By nas Bóg karał rózgą surowości;
Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
Szczęśliwy kto się do Matki uciecze.

Ty masz po sobie i Ojca i Syna,
Snadnie Go twoja przejedna przyczyna;
Pokazawszy Mu piersi i wnętrzności,
Łatwo Go skłonisz Matko łaskawości.

Dla twego Serca wszystko Bóg uczyni,
Daruje plagi choć człowiek zawini;
Jak cię cna Panno nie kochać serdecznie?
Gdy się skryć możem pod twój płaszcz
[bezpiecznie.

Ratuj nas, ratuj. Matko ukochana,
Zagniewanego gdy obaczysz Pana;
Mieczem przebite pokazuj Mu Serce,
Gdy Syna na krzyż wbijali morderce.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała.
Kiedyś pod krzyżem Syna twego stała,
Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,
Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.

A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
Pokaż nam Matko tor do nieba prosty;
Niechaj to Serce, z którego opieki
Dotąd żyjemy, kochamy na wieki.

* * *

MARSZ WESELNY.

*

Oto Boże! serc tych dwoje,
Zdają się na łaskę Twoję:
Żeby się wiernie kochali.
W zgodzie do śmierci wytrwali.

Niech się licznie rozradzają,
Dzieci w służbie Twej chowają;

Niech im w życiu się powodzi,
Niech im zły człowiek nie szkodzi

A w starości, po ich zgonie,
Niech znowu złączywszy dłonie,
Po nagrodę obiecaną
Z weselem przed Tobą staną.

Fraaciszek Karpinski.

* * *

ROZSTANIE.

*

Zarżał koń mój, koń mój kary,
Koń mój wierny, koń mój stary,
Serce mocniej zastukało,
Dawne lata przypomniało,

Czego koniu rżysz przy żłobie?
Może tęskno w stajni tobie?
Możeś wspomniał jęk po błoniu
Bystrzejś wiatru niósł mię, koniu.

Może pomnisz, jak zmęczony,
Wierną ręką ogładzony,
Niecierpliwyś rżał u ganku
Od wieczora do poranku.

Możeś wspomniał czas rozstania
Raz ostatni... do świtania...
Rzewnie, rzewnie zapłakała
I skinieniem pożegnała.

Odtąd koniu w kraj daleki,
Po za lasy, po za rzeki,
Pył z pod twojej rączej nogi
Znaczył ślady naszej drogi.

Odtąd wierni przyjaciele
Pamiętamy obaj wiele,
Myśl i serce spustoszały
Lecz wspomnienia pozostały.

Rżyj, mój koniu, koniu wrony,
Niech zdalekiej cudzej strony
Twojc raźne znane rżenie,
Aż do lubej wiatr zażenie.

Ona mile go powita
I zapłacze i zapyta:
Kiedy znów w rodzinne strony
Powrócimy, koniu wrony.

SKRZYPKI LIPOWE.

*

Z okwieconej lipy biorą pszczółki miody
Sobie na pożytek, ludziom na osłody.

Wziąłbym ci ja skrzypki z lipowego drzewa,
Żeby słodko grały, co mi w duszy śpiewa.

Wziąłbym ci ja skrzypki i pod chaty chodził,
Abym piosenkami, ludziom dolę słodził.

W I S Ł A.

Jest kraina w tej krainie,
Kędy dzielny żyje lud,
Stara Wisła z dawna płynie,
Najpiękniejsza z naszych wód

A gdy z wiosną prysną lody
I zabłyśnie piękny maj,
Wnet roztacza swoje wody.
I oblewa luby kraj.

Z wiosną po niej mkną galary,
Omijają zdala ląd.
Albo statek siłą pary,
Pruje szparko bystry prąd,

O kochanko nasza miła,
Powiedz szczerze, powiedz mi,
Czemuś miłość rozbudziła,
Która dla cię w sercach tkwi.

Nim twój strumień kraj obleci,
Ileż razy prądy twe
Tu uniosą matce dzieci,
To wycisną braciom łzy

Z każdą wiosną twej swawoli,
Pozostawisz zniszczeń ślad
To na ojców naszych roli
To wśród naszych starych chat.

Lecz choć potok twój się sroży,
Choć po wodzie wszystko rwie,
Jednak dobry lud nasz boży
Swą kochanką ciebie zwie!

I choć skargi nieustanne
Obwiniają zawsze cię,
On wezwawszy Marję Pannę. .
W twe objęcia rzuca się.

Więc pomimo takie żale,
Ty się trzymaj naszych stron,
Gdzie kochają twoje fale
Gdzie brzmi dla cię piosnki ton!

K. Kucz.

*
* *

*

W górę serca, choćby się zdało,
Że uledz trzeba;
Duch to lękliwy co krnąbrnym szałem
Bije do nieba.

Precz się w boleści tarzać, gdy ciosów
Nikt nie odwróci
Zamknąć jęk, który wrogom rozkoszą,
Przyjaciół smuci.

*
* *

HYMN.

Królowo polska! Królowo aniołów!
Ty, coś na świecie przebolała tyle,
Gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich padołów;
Skróć umęczonej Polsce Twej mąk chwile!
Królowo polska! Królowo aniołów,
Roztocz ponad nią tarczę Twej opieki,
Odwiąż jej ręce od katowskich kołów,
Bądź jej aniołem teraz i na wieki!

Królowo polska! Królowo aniołów!
Lecz wiesz zarówno jakim blaskiem płonie
Ukrzyżowany, wniebowzięt po zgonie,
Nie daj nas sieciom piekielnym na połów!
Nieśmiertelnymi na śmierć zbrojna leki,
Wykaż znów śmierci na nas, że jest niczem,
Wskrześ nas, o Pani! przed świata obliczem.
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Królowo polska! Królowo aniołów!
Ten świat się rozpadł i rozdziera siebie,
Lecz żadna z jego rozerwanych połow,
Już się nie modli, ó Maryo! do Ciebie.
My jedni tylko, paląc się na stosie,
Wciąż ślemy modły w Twój bezmiar daleki;
Poznasz Królowo, poddanych po glosie,
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Królowo Polski! Królowo aniołów!
Lilio bez zmazy, Ty Gwiazdo poranna,
Mieczem boleści siedmiokrotnie ranna,
Wiesz, co rozpaczy wrzącej w sercu ołów.

Co krzyż i gwoździe i rany i ciernie,
Wiesz, co krwi ziemskiej i łez ziemskich cieki
I jak konania ból boli niezmiernie:
Bądź nam Królową teraz i na wieki!

Zygmunt Krasiński.

DO ŚWIĘTYCH POLAKÓW, PATRONÓW POLSKI.

*

Święci! niebieskiej mieszkańcy krainy!
Do was bieżymy w czasie złej godziny;
Których za własnych współziomków ogłasza,
Ojczyzna nasza.
Po tejże ziemi z namiście chodzili!
Z tych samych źródeł wodę naszą pili,
Polska was matka mlekiem swem karmiła,
Rola żywiła.
Wspomnijcie, bracia! na wasze rodaki,
Książęta niebios! na liche żebraki,
Dobrego Boga błagajcie za nami
Swemi prośbami.
Jeśli głód, wojna i powietrze srogie,
Nawiedzić zechcą królestwo ubogie,
Brońcie nas, stojąc na kraju granicy,
Święci strażnicy!
Boże! ta prośba będzie uiszczona,
Jako przez Twoich przyjaciół czyniona,
I zasługami wiecznemi wspierana
Chrystusa Pana.

Fr. Karpiński

POMOC DAJCIE MI RODACY.

*

Pomoc dajcie mi rodacy,
Gdyż okrutny los mię nęka:
Muszę żebrać bo do pracy,
Jedna mi została ręka.

Ziomek nędzarz, tułacz bliźni,
Głos błagalny do was wznosi,
Żołnierz wierny dla Ojczyzny,
O jałmużnę ziomków prosi!

Porzuciłem ojca, matkę,
Porzuciłem żonę lubą,
Porzuciłem dzieci, chatkę,
Pogardziłem życia zgubą...

Biegłem kędy bój wrzał krwawy,
Walczyć pod Ojczyzny znakiem,
Krew przelałem w polu sławy,
A dziś muszę być żebrakiem!

Zabrał sąsiad zły dostatki,
Wiatry z ogniem dom rozwiały,
Nie mam żony, brata, matki,
W grób przed nędzą się schowały...

Mnie zawistny los tu gniecie,
Znoszę nędzę, urągania,
I nic nie mam na tym świecie,
Prócz tej ręki do żebrania.

Bez nadziei, bez pociechy,
Tak pędzę życie tułacze,

Wzdycham do rodzinnej strzechy,
Lecz jej pewnie nie zobaczę.

Za mną w rodzinnej ustroni,
Może kto tam tęskni przecie,
Może kto i łzę uroni,
Smutne myśli śląc po świecie.

Kiedy wrzała wojna mściwa,
Kiedym z wrogiem staczał boje,
Czemuż kula litościwa,
Nie trafiła w serce moje...

Byłbym zginął z bronią w dłoni,
Padł, jak wolnym paść przystoi,
Dziś tułacza smutek goni...
Na ten ciężar nie mam zbroi!

UŁAN NA WIDECIE.

*

Tam na błoniu błyszczy kwiecie,
Stoi ułan na widecie,
A dziewczyna, jak malina,
    Niesie koszyk roż!
„Stój, poczekaj piękna różko!
Skąd drobniutką strzyżesz nóżką?“
„Jam z tej chatki, rwałam kwiatki,
    I powracam już!“

„Oho! próżne twe wymówki,
Pójdziesz ze mną do placówki!“
„Ach! ja biedna, sama jedna,
    Matka czeka mnie!“

„Ztąd żołnierze o pół mili,
Może ciebie namówili?”
„Ja nieboga, nie znam wroga,
Nie widziałam nic!”

„Może kryjesz wrogów tłuszczę,
Daj buziaka, to cię puszczę!“
„Jam nie taka, dam buziaka,
Ale z konia zsiądź!”
„Jeśli zsiędę — prawo znane,
Za to kulą w łeb dostanę.,.
„Dość więc chętki, nie bądź prędki,
Bez buziaka bądź!“

„Niech to życie ma kosztować,
Muszę ciebie pocałować!“
„Żal mi ciebie, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam!”
„A gdy wartę mą porzucę,
Lub szczęśliwie z wojny wrócę?”
„Bądź spokojny, wrócisz z wojny,
To buziaka dam!”

„Gdzie cię szukać mam w pokoju,
Gdy zwycięzcą wrócę z boju?“
„Tam w tej chatce, przy mej matce,
Nad tą rzeczką zwyż!“
„A jak zginę, co tak snadnie,
To buziaczek mój przepadnie!“
„Wierna tobie, na twym grobie,
Pocałuję krzyż!“

Franciszek Kowalski.

NIE WIERZ W NIEMCA.

*

Śmiej się, gdy mówią: Niemiec pomoże,
Niemiec cię z jarzma wyłamie!
Ty nie wierz w Niemca, lecz w sądy boże,
I w własne dzielne twe ramię,
Niemca daj katu! póki świat światem,
Niemiec Polaka nie będzie bratem!

Nie kładź Prusaków na ludów kartę,
W braterstwa świętym kościele;
My dla nich serca mieli otwarte,
A oni dla nas szrapnele!
Oj! prawda święta: póki świat światem,
Niemiec Polaka nie będzie bratem!

I nie myśl nigdy: rozkwit ludzkości,
Zmieni Prusaka ci w brata;
Przekleństwem Książa gromią ci kości,
Że uwierzyłeś w ich kata!
Oj, prawda święta: póki świat światem,
Niemiec Polaka nie będzie bratem!

Karol Brzozowski.

SPIS RZECZY.

Str.